

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o je zapas starczy, w Krakowie po 10 ent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabytca w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 zhr.	5 zhr.	1 zhr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 zhr.	6 zhr.	2 zhr. 50 ct.
niemieckim	28 zhr.	7 zhr.	3 zhr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zhr.	8 zhr.	3 zhr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędźmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać **franco** do Administracji **Czasu** w Krakowie. — **Listy reklamacyjne nieopieczętowane** nie podlegają opłacie pocztowej. — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się. — **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Przegląd polityczny.

Kraków 8 stycznia.

Piszą nam z Wiednia:

(.) *Deutsches Volksblatt* reprodukuje pogłoski, obiegające w kołach bliżej nieoznaczonych, a dotyczące rzekomego przesilenia w ministerstwie handlu. — Wedle tych pogłosek stanowisko hr. Wurmbranda ma być zachwiane wskutek niechęci, jaką dlań czuje *la haute finance* z powodu okazywanej przezeń chęci upaństwowienia kolei Południowej. Nadto — twierdzi *Deutsches Volksblatt* — miały się okazać jakieś „trudności w podziale pracy“ w ministerstwie. — Otóż na podstawie informacji, zasięgniętych z pewnego źródła, zapewnić mogę, że w tutejszych kołach decydujących nie o tem wszystkiem wiadomo, że więc pogłoska jest dziennikarską kaczka. Stanowisko polityczno-społeczne *Volksblattu* tłómaczy jasno, z kąd się wzięła ta pogłoska, w której *la haute finance* odgrywa tak wybitną rolę.

Jeszcze jedno sprostowanie. *Gazeta narodowa* w artykule, zresztą bardzo roztownym o projektach agrarnych byłego gabinetu, pisze, że „minister rolnictwa hr. Falkenhayn pozostał w ministerstwie ks. Windischgrätz z wyrazem zastrzeżeniem, że nowe ministerstwo identyfikuje się z temi projektami i przeprowadzenie ich w Radzie państwa przyjmuje w swój program.“ Informacja ta jest najzupełniej mylna. Nie idzie zresztą za tem, by Sejm galicyjski sprawą organizacyi rolnictwa nie miał się wcale zajmować. W każdym jednak razie zajęcie to i załatwienie sprawy nie powinno się odbywać z tego, przez *Gazetę Narodową* podane, a, jak jeszcze raz powtarzam, zupełnie błędnego punktu widzenia.

Vaillant nie stanął jeszcze przed trybunałem sędziów przysięgłych. Sensacyjna rozprawa, zapowiedziana na piątek, została niespodziewanie odroczona. Rząd starał się z widoczną gorliwością zakończyć drażliwy proces jeszcze przed otwarciem sesyi parlamentu, która odbędzie się we środę; w ostatniej chwili jednak okazała się odwłoka niemienniona. W sali posiedzeń trybunału wszystko już było przygotowane. Na stole przed estradą sędziów leżały zebrane materiały dowodowe: pisma, książki i ubrania Vaillanta, chemiczne przybory, bomby i podziurawiona wybuchem petardy część balustrady z galerii parlamentu. Tymczasem we czwartek wieczorem, obrońca Vaillanta, maitre Ajalbert, otrzymawszy wiadomość o odruczeniu przez trybunał kasacyjny wniesionej przeciw aktowi oskarżenia opozycji, udał się natychmiast do jenerałego prokuratora Bertranda i wręczył mu list, w którym oświadcza, że w wyznaczonej na dzień 5 b. m. rozprawie głównej udział wzięść nie może. W piśmie swoim oznajmił Ajalbert, że podjął się obrony Vaillanta w tem przekonaniu, iż zdoła ją przeprowadzić sumiennie i ku pożytkowi oskarżonego. W obecnej sytuacji jest to niemożliwe. Nie było czasu ani do starannego zbadania obszernych aktów, ani do konferencji z obwinionym. Treść listu zakomunikował prokurator prezesowi trybunału p. Cazé. Nie pozostało nic innego, jak tylko odroczyć proces — ku zadowoleniu nietylko przyjaciół anarchoistów, lecz i grupy socjalistycznej, której zabiegom powyższemu opinia przypisuje w znacznej mierze niespodziewane trudności procesowe. — W piątek rano wezwał prezydent Cazé sędziów przysięgłych do swego gabinetu i uwiadomił ich o usunięciu się adwokata i odroczeniu rozprawy, która „mimo wszystkiego, odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w bieżącej kadencji.“ — Obróńca Vaillanta naznaczony został z urzędu adwokat Labori, umiarkowany republikanin, pobity podczas ostatnich wyborów kontr-kandydat deputowanego Mirman w Reims. *Liberté* utrzymuje, że proces rozpocznie się jeszcze w tym tygodniu; inne dzienniki oznaczają termin na 14 lub 15 b. m.

Rozruchy w Sycylii przybrały takie rozmiary, że wprowadzenie stanu obłężenia na całej wyspie stało się nieodzowną koniecznością. W prasie podniesiono zarzut, że krok ten stanowczy zapóźno nastąpił, a przeciwnicy Giolitti'ego utrzymują, że tenże dobrze był poinformowany o ruchu sycylijskim, a mimo to nie zarządził należytych środków ostrożności. Z drugiej strony Giolitti twierdzi, że sytuacja pogorszyła się głównie podczas długo trwającego przesilenia po jego dymisji, tak, że gabinet ustępujący nie mógł brać na swoją odpowiedzialność żadnej inicjatywy w tej sprawie. Natychmiast jednak po powołaniu Crispi'ego, a zanim tenże zdołał sformować gabinet, Giolitti od dał mu do rozporządzenia cały materiał sprawozdań władz sycylijskich, a Crispi rozpatrywał te relacje najdokładniej wraz z jenerałym dyrektorem publicznego bezpieczeństwa, Sensalesem. Je żeli więc kto ponosi winę opóźnienia, to w każdym razie nie Giolitti. Podobno nawet z Wiednia i Berlina nadechodzily ostrzeżenia i przyjacielskie rady w sprawie sycylijskiej. Mimo to rząd obecny przez 20 dni nie się zdzielał. Bądź co bądź dalsza zwłoka mogła stać się hasłem ogólnej rewolucyi. Stan obłężenia położył przede wszystkim koniec niebezpiecznym agitacjom związków robotniczych, które zostały rozwiązane. Aresztowano bezwzględnie przywódców związków w Palermo, Trapani, Messynie, Girgenti, Castel-termini i Partinico, pp.: Petrinii, Montalto, Deluca, Garibaldi Bosco, Barbatto i Verro. Wszyscy wymienieni staną przed sądem, oskarżeni o bunt i nakłanianie do zdrady kraju. Rozwiązanie związków i konfiskata ksiąg i korespondencji nastąpiła bez oporu. Odezwa, którą aresztowani obecnie przywódcy wydali do ludu, świadczy, że *fasci* są gałęzią międzynarodowej socjalistycznej organizacyi. W odezwie tej domagają się kierownicy ruchu zniesienia podatków spożywczych, zbadania całej administracyi sycylijskiej przy udziale związków, podwyższenia płac robotników, zatrudnionych w kopalniach siarki, zmniejszenia

godzin pracy, ograniczenia roboty dzieci, wyłączenia wielkich posiadaczy na rzecz gmin, oddania związkom wszystkich robót publicznych i przeprowadzenia tych wszystkich reform kosztem państwa.

Z różnych miejscowości sycylijskich donoszą o zaciętym oporze, stawianym przez włóścian i robotników wojsku i o krwawych starciach. W Marinese dali włóścianie 12 żołnierzy, którzy narazie dali ognia i zabili 30 chłopów, a 50 raniłi. W Santa-Caterina przyszło do walki pomiędzy żandarmami a tłumem demonstrującym na cześć deputowanego De Felice, przyzem 10 włóścian padło, a 4 odniosło ciężkie rany. W Gibellina zginęło 20 robotników, a 50 rannych leży w szpitalu. W wielu gminach lud wypędził wszystkich gminnych urzędników, zniszczył archiwum i zabrał kasy. Podatków po wsiach nikt prawie nie płać, a roboty w kopalniach są po większej części wstrzymane. Wobec tego stan dziennikarstwo włoskie usiłują odkryć przyczynę tak niespodziewanej rewolucyi. Niektóre pisma wprost utrzymują, że endoziemscy ajenci wywołali rozruchy i insynuują, że Francya gromadzi znaczne oddziały wojsk w Algierji, aby wyładować w Sycylii i wyspę zagałnąć. Są to oczywiście awanturnicze przypuszczenia, które świadczą jedynie o usposobieniu Włochów względem Francuzów. Zresztą stan obłężenia przyczynił się cokolwiek do uspokojenia umysłów, a nominacya jenerała Morro nadzwyczajnym komisarzem z sz-rolim zarządem władzy została przyjęta z zadowoleniem, gdyż znana energia tego oficera każe przypuszczać, że nie da się on ustraszyc pogroźkom socjalistycznych agitatorów.

Sejmiki relacyjne.

Stając przed swoimi wyborcami dnia 3 b. m. w Wadowicach, przedstawił poseł Józef Popowski przedewszystkiem przebieg spraw parlamentarnych w ciągu bieżącej sesyi i określił bliżej istotę koalicyi, oświadczając, iż jest jej zwolennikiem, gdyż odpowiada ona potrzebom Austrii i jest właściwą jedyną formą, w której możemy mieć prawdziwie konstytucyjny rząd. W dzisiejszym rządzie każde ze stronnictw koalicyjnych posiada swoich członków, czuwających nad tem, aby się nie takiego nie stało, co by się sprzeciwiało duchowi koalicyi. Wejście wybitnych członków Koła polskiego do rządu jest silną gwarancją, że się nie stanie nieprzeciwne naszym zasadom. Najprzerzeczajszą spuścizną poprzedniego rządu był stan wyjątkowy w Pradze. Nowe ministerstwo nie może rozpocząć swego urzędowania od obalenia wszelkich rozporządzeń poprzedniego. Dlatego musiał nowy gabinet koalicyjny przyjąć na siebie odpowiedzialność za rozporządzenia wyjątkowe poprzedniego rządu i stronnictwa koalicyjne musiwały takowe zatwierdzić. Zatwierdzając, wyrazili na wniosek Koła polskiego nadzieję, że stan wyjątkowy zostanie w najkrótszym czasie zniesiony. I gdyby nie zabójstwo polityczne Mrwy, to niezwadnie przed ponownem zebraniem się Rady państwa stan wyjątkowy w Czechach byłby zniesiony. Obecnie zależeć to będzie od dalszego rozwoju wypadków.

Mowca dłużej omawia sprawę czeską, która od lat 25 górną nad innemi sprawami w Przedlitawii. Młodociesi weszli na drogę bezwzględnej opozycji. Pociąga ona za sobą konieczność wykazywania wobec społeczeństwa, że istniejący porządek rzeczy nie ma racyi bytu, że go należy obalić. W ten sposób wytwarza się mnóstwo urojonych kryzysów, podnosi się najmniejszą sprawę do niezmiernej doniosłości, przedstawia się, że niekiedy istniejący przechodzi wszelkie pojciecie, że jest niebyszałym w świecie. Polityka bezwzględnej opozycji jest usprawiedliwioną wówczas, gdy się dąży do rewolucyi, lub gdy się chce zmusić rząd do kapitulacyi, grożąc mu rewolucją. Tam atoli, gdzie jak w Czechach, leży właśnie w interesie samych Czechów, pozostać w Austrii, jest to środek niebezpieczny, bo łatwiej rozbudzić namiętności, aniżeli je usmierzyć, a ruch wywołany nieogłędnie, idzie zwykle dalej, aniżeli tego pragną jego inicjatorowie. Mowca też wierzy w to, że Omladnisi poszli dalej, aniżeli to leżało w zamiarach przywódców młodocieskich i że zabójstwo Mrwy nie było im na rękę. Ale kto sieje wiatr, zbiera burzę.

Jednocześnie występują Młodociesi przeciw polityce zagranicznej Austrii, a ich organ *Narodni Listy* tak dalece stracił wszelkie poczucie sprawiedliwości, gdy chodzi o Rosyę, że na twierdzenie nie posła Barwińskiego, iż w Rosyi od r. 1876 nie wolno drukować ksiągku po rusku — odpowiedział mu, że literatura rosyjska jest bogatsza od ruskiej, a nawet gwałty rosyjskie w Krocach starał się usprawiedliwić. A jednak przywódcy młodociescy wypierają się tego, jakoby dążyli do Rosyi i przedstawiają swoje zachowanie się jako manewr polityczny, jako przypomnienie przeciwnikom, że po za nimi stoi wielki naród — a raz nawet Edward Gregor powiedział mowcy, że nikt n nas nie jest tak głupim, aby tęsknić za knutem i za panslawizmem. Mowca wierzy w to, że przywódcy ceszy nie dążą do Rosyi, bo wiedzą, że to już ze względów geograficznych niemożliwe i że Rosyianie sami nie pragną zwiększyć liczby swoich poddanych katolickich, wychowanych na tradycyach zachodu. Ale tego nie wie lud czeski, który czyta w dziennikach zachwyty o Rosyi. Przeciw słusznym żądaniom Czechów nie występowaliśmy nigdy. Mowca sam twierdzi publicznie, że oni mają obowiązek walczyć o swe prawa, tylko nich nie zapominają, że w Austrii mogą o nie walczyć i mogą je wywalczyć — a w Rosyi nawet skarżyć się nie wolno. Dzisiejsza bezwzględna opozycja młodocieska powstrzymuje tylko rozwój ekonomiczny kraju, utrudnia porozumienie z niemiecką narodowością, zamieszkałą w kraju i nie przedstawia takich korzyści, jakieby zapewniała świadoma celów, energiczna ale umiarko-

wana i ogłędna polityka. Dlatego każdy przyjaciel Czechów powinien zwrócić ich uwagę na to, że skoro nie dążą do rewolucyi, skoro chcą i muszą pozostać w monarchii austriackiej, to droga, jaką obrali, jest fałszywa i tem lepiej dla monarchii i dla nich, im prędzej ją porzucą.

W końcu swego sprawozdania omawiał mowca swoją działalność w delegacyach i wyjaśniał ustawę o obronie krajowej, której był referentem.

(X. A. S.) Dnia 4 b. m. składał poseł prof. Dr Maurycy Straszewski sprawozdanie poselskie w sali Rady powiatowej bocheńskiej wobec licznie zebranych wyborców: włóścian, duchowieństwa i inteligencji świeckiej. W przeszło dwugodzinnej mowie skreślił poseł dodatnią dla kraju działalność Koła polskiego, które zresztą i roztropnie zwalczało trudności polityczne, jakie się nasuwały w burzliwym życiu parlamentarnem, szczególnie po ustąpieniu z gabinetu J. E. Dra Dunajewskiego. Zwiększyła się i teraz powaga Koła polskiego, które zawsze tak wysoko trzyma sztafardę rozumu, dojrzałości politycznej i karności narodowej. Aby dać włóścianom wyobrażenie o pracy parlamentarnej i zdobywaczach Koła polskiego na korzyść kraju, skreślił mowca przystępnie najważniejsze sprawy, załatwione w parlamencie, a w szczególności wspominał o budowie nowych sieci kolejowych, o ustawie dotyczącej zarazy bydłowej, o eksploatacyi kinitu, o żywotnej dla rolników kwestyi taniego nabywania soli bydłowej, o projekcie reformy podatków, o reformie procedury cywilnej i spadkowej, tak dawno z upragnieniem oczekiwaney. — Z tych spraw, poruszanych przez Koło polskie, albo popieranych przez nie, niektóre już załatwione zostały, a inne wkrótce w życie wprowadzone będą, szczególnie przy poparciu dwóch ministrów rolników, ożywionych miłością dla kraju. Mowca wspominał także i o reformie walutowej, pouczając włóścian o znaczeniu i wartości nowej monety.

Przechodząc do spraw politycznych, złożył mowca uznanie hr. Taafemu za przychylność dla naszego kraju. Obecnie powaga i znaczenie Koła polskiego ustaliło się jeszcze bardziej, a do nowego rządu weszło dwóch członków Koła, odznaczających się wielkimi doświadczeniami parlamentarnymi. Mowca na nadzieję, że nowo-utworzony gabinet koalicyjny, powstały z parlamentu, zdoła rozwinąć spokojną a doniosłą w owoce pracę dla dobra monarchii. Dłużej zastanawiał się mowca nad projektem reformy wyborczej, który spowodował upadek Taaffego, wykazując, że projekt był niebezpiecznym dla miast i wsi, bo w konsekwencji swojej pozbawiał praw klasy posiadającej i ponoszące ciężary państwowe na rzecz klas, niemających nic do stracenia. Koło polskie nie jest w zasadzie przeciwne rozszerzeniu prawa wyborczego, ale musi to nastąpić rozważnie z uwzględnieniem stosunków i rzeczywistych potrzeb kraju.

Wyjaśniając sprawę stanu wyjątkowego w Czechach, rzekł mowca: Nam Polakom boleśnie było występować przeciw braciom naszym, współplemiennym Czechom. Z obecnymi jednak czynami i enuncyacyami Młodociesów żaden Polak i żaden katolik solidaryzować się nie może. W wystąpieniach swych parlamentarnych usiłują oni zmniejszyć krzywdy, jakie nam odwieczny nasz wróg raz po raz wyrządza, godząc w naszą wiarę i narodowość. Publicznie zarzucają nam, że my przesadzamy nasze skargi i opisy prześladowań, jakich doznajemy w Rosyi. Kto z was nie słyszał o nowem męczęństwie braci naszych za wiarę na Żmudzi w Krocach. A co dzienniki czeskie o tem pisały? Ten akt sromotnego gwałtu nazwały rzeczą małej wagi, roztrąbiając tylko przez intrzygę polsko-żenuicką. Z obecnym ruchem młodocieskim solidaryzować się niepodobna. Młodociesi chcą, aby Austrya, zerwawszy sojusz z państwami sprzymierzonymi, związała się przymierzem z największą naszą nieprzyjaciółką, Rosyą. Faktycznie przyczyniają się oni do osłabienia monarchii, z którą był nasz jest ściśle zespolony. Niema bowiem teraz dla narodu polskiego lepszej ostoji i zapewnienia wolności i rozwoju narodowego, jak w Austrii. Żaden katolik nie może się solidaryzować z Młodociesami, którzy objawiają wprost dążności antykatolickie, holdując husytyzmowi, w ich w średnich wiekach dążył do rozbicia Kościoła katolickiego. Z nieprzyjaciółmi Kościoła solidaryzować się nie możemy, bo Kościół jest także największym sprzymierzonym naszym, w nim znajdujemy poparcie naszej narodowości i zapewniemy bytu narodowego. Młodociesi dają dowód najcięższej dezorganizacyi i niaktatu politycznego, sieją niesnaski wśród siebie, prowadzą politykę namiętności i dlatego zbierają burze. Mord polityczny, dokonany świeżo w Pradze, jest najlepszym usprawiedliwieniem potrzeby stanu wyjątkowego. Mam nadzieję, że naród tak roztumny, który w przebiegu ostatnich 50 lat zbudził się do życia narodowego i w jego rozwoju, a zarazem w rozwoju przemyślu ojczystego tak wysoko stanął, otrzeźwieje, a gdy straci miłość do Moskali, a niechęć do Kościoła katolickiego, znajdzie w nas najszerzej rozprzeczonych sprzymierzeńców.

Uspokoił następnie mowca wyborców, iż Koło polskie, jakkolwiek złączone z lewicą niemiecką, zawsze będzie miało na oku rozwój narodowości słowiańskich i popierać je będzie w ich uszczepieniu. Rękojmij tego złożył wiceprezes Koła, p. Benoit, w znanej swojej deklaracyi. Wspomniałszy w końcu o swojej działalności osobistej w komisyi przemysłowej, oraz o dwukrotnym swem wystąpieniu w Izbie, w sprawie obrony władz szkolnych przeciw Pernerstorferowi, jakoteż w sprawie sprzedaży soli bydłowej i produkcyi kinitu, podziękował mowca wyborcom za wysłuchanie sprawozdania.

Były poseł włościański, p. Orzechowski, prosił p. Straszewskiego, aby popierał jak najrychlejsze przeprowadzenie reformy procedury cywilnej i spadkowej, jak niemniej dążył do uregulowania często zbyt bezwzględnej działalności władz skarbowych przy nakładaniu i ściąganiu podatków i wniósł, aby pos. Straszewskiemu udzielił wotum

zaufania i podziękować mu za wyczerpujące sprawozdanie. Wniosek ten przyjęli zgromadzeni jednogłośnie hucznymi oklaskami.

Przed kilku dniami stawał przed swoimi wyborcami w Tarnowie poseł Tadeusz Rutowski, a dnia 5 b. m. złożył sprawozdanie przed wyborcami w Bochni. O przebiegu tego sejmiku relacyjnego otrzymujemy następującą korespondencyę:

(A. L. S.) Dziś o godz. 6 wieczór odbył się w bocheńskiej sali ratuszowej pod przewodnictwem barmistrza Dra Serafińskiego sejmik relacyjny, na którym poseł Rutowski złożył sprawozdanie z trzechlecia swojej działalności w Radzie państwa. Na sali zebrali się wcale licznie tutejsi wyborcy z inteligencji, mieszczan i rolników. Z większym może naciskiem, niż w sprawozdaniu, złożonem w Tarnowie, podniósł p. Rutowski u nas mnogie dodatnie strony ery Taaffego dla naszego kraju, oraz wybitne stanowisko, jakie sobie wyrobili Polacy w rządzie i parlamencie. Mowca przedstawił powody, dla których system Taaffego nie mógł się dłużej utrzymać, a bezpośrednim powodem upadku Taaffego był wniesiony steinbachowski projekt reformy wyborczej, oraz zastrzeżenie się konfliktu między rządem a ruchem młodocieskim. Ruch ten scharakteryzował mowca, jako wprost nieprzyjrzny Austrii i Polsce, opierający się na tendencyach panslawistycznych, grawitujących ku t. z. „wielkiemu Słowianinowi Wschodu“ i na husycko-ludowym radykalizmie narodu czeskiego w jego zaciekłej walce z żywiołem niemieckim w Czechach, a sprzeciwiający się zasadniczym dążnościom narodu polskiego, które zawsze miały i mają grunt katolicki i łączą się z cywilizacją zachodnią. Poseł Rutowski wyjaśnił, że z głębokiego przekonania głosował z olbrzymią większością Koła polskiego za zatwierdzeniem rozporządzeń wyjątkowych w Czechach, nie zgadzając się w tej mierze z niektórymi członkami z grupy lewicy. Głosowanie przeciw temu zatwierdzeniu, o ileby się ograniczyło do posłów z lewicy w Kole, byłoby tylko pustą opozycją dla opozycji, a gdyby Koło polskie solidarnie zatwierdzenia stanu wyjątkowego odmówiło, nastąpiłby bezwzględnie upadek załadowe uformowane rządu koalicyjnego, który, zdnaniem mowy, może oddać dodatnie usługi państwu i krajom i przeprowadzić wiele zalegających reform ustawodawczych i ekonomicznych. Mowca wyraził także nadzieję, że liberalna lewica niemiecką doświadczenia z ery Taaffego wytrzeźwiły z jej hegemonicyi i centralistycznych dążeń.

po złożonem sprawozdaniu interpelował X. Dr Zygodulowski co do czynności posła w sprawie uregulowania i podwyższenia zarobku rolników w salinach bocheńskich, co do stanowiska posłów polskich wobec germanizacyjnych tendencyi zarządu fundacyi barona Hirscha w Galicyi i co do rozszerzenia prawa wyborczego. Prof. Bryl interpelował posła co do reformy walutowej i co do akcji w parlamencie około podwyższenia plac urzędniczych i poborów wdów i sierot po urzędnikach państwowych. P. Rutowski dał odpowiedzi zadawalniające interpelantów, oświadczając, że w szczególności, że sprawa podwyższenia plac urzędniczych będzie popartą gorąco przez Koło polskie. Na wniosek p. Szenricha uchwalilo zgromadzenie p. Rutowskiemu wotum zaufania.

Postulaty szląskie.

Z Opawy piszą nam d. 6 b. m.

(Dr X.) Nasza Izba sejmowa przedstawia nieco zmienioną fizyognomję. Krzesło zastępcy marszałka, opróżnione wskutek śmierci znanego germanizatora Dra Demla, burmistrza cieszyńskiego, zajmuje J. Em. książę biskup wrocławski Kopp. Niespodziewana ta nominacya wywołała w swoim czasie niemalą sensacyę, gdyż X. kardynał Kopp jest poddanym pruskim, a jakkolwiek ziemia cieszyńska należy do jego dycezyi i z tego tytułu ma głos w Sejmie szląskim, to jednak dotąd nigdy nie brał udziału w obradach Sejmu. Nominacya ta nastąpiła jeszcze z rządów hr. Taaffego, a poczytać mu należy to za zasługę, że nie zgodził się na kandydata stronnictwa liberalnego Dra Haasego, który wraz z Drem Müllerem wywiera autokratyczny, a niemal terrorystyczny wpływ na sprawy krajowe szląskie. Z drugiej strony zapewne nie chciał hr. Taaffe narazić sobie Niemców przez powołanie na wicemarszałka X. Świętego, jako kandydata mniejszości sejmowej, t. j. Polaków i Czechów. Znalazł więc wyjście przez nominacyę X. kardynała Koppa, a mogę wyrazić nadzieję, iż dostojny wicemarszałek, poznawszy dokładnie stosunki szląskie, z całą sprawiedliwością i pieczołowitością popierać będzie żądania swoich dycecyzan, a już sama jego obecność w Sejmie poskromiła zapewne zdoła niejedną zapęd szląskich liberalów.

Polacy i Czesi na Szląsku reprezentują większość ludności szląskiej, bo liczą przeszło 300.000 dusz. Posiadają też oni wszystkie mandaty poselskie z gmin wiejskich polskich i czeskich, a jednak wskutek nieodpowiedniego rozdziału okręgów wyborczych mają wogóle tylko po trzy mandaty. Dotąd posłowie polscy i ceszy w Sejmie szli ze sobą ręką w rękę, bo aczkolwiek zachodzi między nimi miejscowe kolizye, a przedewszystkiem spór graniczny, to jednak roztrąpi politycy są tego zdania, że spór ten należy załatwić między sobą, a wobec wspólnego nieprzyjaciela występować w Sejmie wspólnie siłami. Taka zgoda jest tem bardziej możliwa, skoro Czesi na Szląsku dotychczas kwestyi prawa państwowego programowo nie poruszali, owszem kilkakrotnie oświadczyli, że stoją przy konstytucyi. Okoliczności te stwierdzam, bo są one potrzebne do zrozumienia dalszego mego wywodu.

Na drugim posiedzeniu Sejmu przedłożył Wydział krajowy budżet prowizoryczny. Polacy, korzystając z tej sposobności, przez usta posła Dra Michejdy określili swoje stanowisko wobec Koro-

ny, państwa i nowego rządu koalicyjnego w ten sposób, że zaznaczyli znaną lojalność ludu szląskiego, podnieśli, że stoją przy konstytucyi i oświadczyli, iż godzą się na program rządu koalicyjnego, a mianowicie na odroczenie załatwienia ważnych spraw politycznych i na wspólną pracę w kwestiach socyalnych i gospodarczych. Zarazem jednak wypowiedzieli stanowczo nadzieję, że rząd koalicyjny wprowadzi wobec Polaków w czyn zasadę „otwartości, sprawiedliwości i prawdy“, że zbada szląski rejestr grzechów (zwrot, użyty przez ministra Plenera wobec stosunków dalmatyjskich) i że usunie jaskrawą krzywdę, jakiej doznają Polacy na Szląsku, a polegającą przedewszystkiem na tem, że ludność polska, licząca 180.000 w ziemi cieszyńskiej wobec 40.000 Niemców, nie posiada ani jednej szkoły średniej polskiej, ani gimnazjum, ani seminarjum nauczycielskiego, ani szkoły rolniczej. Słuszną więc wyrażają Polacy nadzieję, że nowy rząd utworzy choćby tylko jedną szkołę średnią polską i zaprowadzi w sądach i urzędach obok języka niemieckiego język polski, jako urządowy.

Są to postulaty skromne i niewątpliwie słuszne. Wszak szkołę z ojczystym językiem wykładowym i język urzędowy ojczysty mają wszystkie szczepy, wchodzące w skład państwa austriackiego, a tylko Polacy, na Szląsku mieszkający w zbitę masie w ziemi Cieszyńskiej między Galicyą i Morawami, stanowią smutny i tej mierze wyjątek i dlatego słusznie powiedział poseł Michejda, że na Szląsku panuje względem Polaków pewien „stan wyjątkowy.“

Te same zasady wypowiedział także poseł Hruby w imieniu Czechów i podniósł, iż stoją oni również przy konstytucyi.

Ze Polacy na Szląsku dotąd, mimo usilnych starań i prób, nie mają ani jednej szkoły średniej polskiej, że nie mają w sądach i urzędach języka polskiego, temu winien terrorizm pewnych niemieckich posłów szląskich. Jest ich ogółem w Radzie państwa wskutek nieodpowiedniej ordynacyi wyborczej 10, a Polak tylko 1; w Sejmie jest ich 26, a Polaków i Czechów tylko 6. I jak tylko rząd zamierzał kiedy zrobić jaką ulgę Polakom na Szląsku, to ci posłowie niemieccy grozili opozycją, protestowali przeciw rzekomej sławizacyi Szląska, a nawet twierdzili, że lud nie żąda żadnych zmian i że tylko agitatorowie sztucznie niepokoją ludność. Dla tych panów z lewicy na stała w Sejmie szląskim teraz sytuacja trudna. We Wiedniu są oni obecnie z Polakami w koalicyi i z pewnością zależą im na jej utrzymaniu. Logicznie tedy byłoby, aby i na Szląsku zmienili tak zasadniczo nieprzyjzalne nam stanowisko, aby zgodzili się na przyznanie Polakom przynajmniej tego, co jest konieczne dla ich egzystencyi politycznej. Wiedzą oni dobrze, że dziś już nie wystarczy puste i bezzasadne frazesy, iż niema Polaków na Szląsku, iż lud szląski niczego nie żąda.

Parlamentarne stosunki w Wiedniu zmieniły się, rząd centralny zmienił się, ale wrocie usposobienie posłów niemieckich wobec nas na Szląsku pozostało bez zmiany. Dowodem tego wystąpienie Niemców na Sejmie. Kiedy bowiem p. Michejda złożył w Sejmie oświadczenie w imieniu Polaków i postawił bardzo umiarkowane żądania, wówczas Dr Müller pierwszy odparł, iż te grawamina polskie nie należą do Sejmu, a Dr Haase, wtórując mu, dodał jeszcze, iż p. Michejda prowokuje ludność szląską i większość sejmową, a nazajutrz szląskie pisma liberalne zgodnym chórem zawołały, że z Polakami na Szląsku nie można iść, że nie można im robić żadnych ustępstw, bo oni „zawarli sojusz z Czechami.“ To tendencyjne hasło skutkowało, bo upadł nawet tak skromny, a słuszny wniosek Polaków o podwyższenie subwencyi dla Towarzystwa rolniczego polskiego w Cieszyźnie.

Sprawy szląskie muszą stać się przedmiotem głębszej rozważy w Kole polskiem, musi się niemi poważnie zająć rząd koalicyjny, a jeśli zasada otwartości i prawdy przyswieceć mu nie przestanie, wówczas my musimy doznać sprawiedliwej z jego strony opieki. Polacy na Szląsku aprobują program koalicyi i należą do niej już tym samym faktem, że poseł X. Święży należy do Koła polskiego, a przeto mają wszelkie prawo domagać się, aby ich skromne postulaty zostały sumiennie zbadane i uwzględnione.

Reforma ustawy wyborczej w Austrii przez Alfreda Szczepańskiego.

III.

Według dotychczasowej ustawy bierze ludność miejska udział w wyborach. po miastach mniejszych jako jeden rój, po miastach największych również jako jeden rój, tylko terytoryalnie rozdzielony, osobno srodmieście, osobno obwody. Takie wybory nie odpowiadają wcale zasadzie reprezentacyi interesów. Gdy jednak niepodobna, żeby kurye miejskie zosobna posłów wybierały, skoro liczba posłów z miast jest mniejsza, niż liczba kuryi, należy przeto obmyśleć sposób, żeby tę trudność usunąć. Jest to możliwem tylko przez zaprowadzenie głosów wielokrotnych — *plural-cota* — na podstawie reprezentacyi interesów. Należy sporządzić tyle list wyborców, ile jest kuryi, mianowicie: właścicieli nieruchomości, przemysłowcy, kupcy, inteligencya. Każdemu obywatelowi miejskiemu powinno przysłużyć tyle głosów, na ilu listach wyborców się znajduje. Jeżeli np. majster szwewski jest właścicielem domu, należy mu się z tych dwóch tytułów dwa głosy. Zasada głosów wielokrotnych i według dzisiejszej ustawy w pewnej mierze się praktykuje. Jeżeli np. adwokat, który jako taki ma głos, posiada, w innem mieście dom, a nadto własność ziemską, to trzy razy z każdego z tych tytułów głosuje, lubo nie w jednej gminie. Niemniej w osobie takiego potrójnego wyborcy jest zasada wielokro-

tego głosu wielono. Należy tylko zasadę tę i w jednym okręgu wyborczym, w jednej gminie przeprowadzić, ażeby tym sposobem każda grupa interesów w osobie swoich członków miała głos, ażeby została wyrównana ta niewłaściwość, że wyborcy miastowi nie mogą głosować rozdzielnie na kurze, ale wspólnie. Wspólne głosowanie, lecz z przyznaniem głosu wielokrotnego każdemu, kto do kilku kurj należy, to będzie i konsekwencya zasady reprezentacji interesów i sprawiedliwość.

Dalszą osobną kurją byłaby kurja stowarzyszeń, bądź wprost posłów wybierających, jako zorganizowane Izby, bądź wybierających wspólnych reprezentantów w pięciu podziałach, które powyżej określilem.

Potem przychodzi kurja ręcznej pracy, robotników, osobno wiejskich, osobno miejskich, przyczem robotnicy fabryk po wsiah istniejących, do najbliższej grupy robotników miastowych przylączani być powinni.

Jako nową grupę posłów proponuję wreszcie reprezentantów zorganizowanych, wielkich, zagranicznych kolonii poddanych austriackich. Kolonie takie, przybierające nieraz formy Izby handlowych, lub wielkich stowarzyszeń, istnieją w wielu miastach zagranicznych, jak np. w Paryżu, w Konstantynopolu i t. d. pod opieką i nadzorem własnej, austriackiej władzy, ambasad, albo konsulatów. Nie są to emigranci, ale poddani państwa, czasowo za granicą osiedleni, którzy wielkie i materialne i duchowe interesa reprezentują. Przyznanie takim zorganizowanym kolonom prawa wyboru posła byłoby wielce pożądanem, utrzymywałoby ich łączność z państwem, a niewątpliwie przysługiwałoby te kolonie posłów zawodowych, poznających się ze stosunkami międzynarodowemi.

Wypada wreszcie zwrócić uwagę na sprawę głosowania kobiet. Twierdzenia, że polityczne równouprawnienie kobiet jest w Austrii niemożliwe, nie widzę potrzeby bliżej zasuadniać. Na tomiast sądzę, że należy usunąć niekonsekwencye i niewłaściwości, zawarte w dotychczasowych ustawach. Jeżeli wolno kobietom prowadzić handel, przemysł, warsztat, posiadać dom, własność ziemską, i jeżeli z tego tytułu mają prawo głosu, czynne prawo wyborcze — to jest wprost nielogicznym przepis, że nie wolno im głosować osobiście, lecz że muszą głos swój przez pełnomocnika oddawać. Powinno im być dozwolone głosowanie przez pełnomocnika, ale nie powinno być, niezem niezasadnione, przynajmniej. Dalej, jeżeli państwo i społeczeństwo powołują kobiety, powierzają im ważne, wielce odpowiedzialne funkcje i stanowiska państwowe, urzędowe i obywatelskie, jeżeli pełnią one obowiązki, jako urzędnicze, jako nauczycielki, jako dyrektorki, jako kierowniczki znanych zakładów wychowawczych, jeżeli z tytułów tych podatki opłacają i w ogóle są jako obywatelki pełnoletnie, odpowiedzialne i samodzielne uznaniem, to prosta konsekwencya i sprawiedliwość wymaga, żeby tym samodzielnym kobietom czynne prawo głosu przyznano zostało. Niema zgola żadnego argumentu, któryby przeciw temu mógł być przytoczony — jak skoro państwo i społeczeństwo wymienione funkcje i obowiązki kobietom tak samo jak mężczyznom powierza. Potwarzam, że idzie tylko o te samodzielne kobiety i tylko o czynne prawo głosu.

Pozorne rozrozdnienie społeczeństwa na odrębne, wymienione kurje, nie jest zgola sztucznym wymysłem, gdyż wynika z natury stosunków. Podziały te nie mogą wzbudzać wzajemnych niechęci, ani też kopać przepaści między warstwami społecznymi, gdyż temu zarządza dwie okoliczności. Najpierw utworzenie grupy stowarzyszeń, w których wszelkie warstwy się łączą; powtórze zaś konieczna zasada, że każdemu obywatelowi pełnoletniemu przysługować powinno bierne prawo wyborcze, że każdy, z każdej grupy może być wybrany, czy do niej należy, czy nie. Tym sposobem wyrównują się różnice interesów i stanowisk, otwarte jest pole dla każdej zdolności i dla każdego dzielności charakteru bez żadnego ograniczenia. Sama ustawa wyborcza jeszcze jednak sprawy nie załatwia w Austrii, w państwie krajów, narodowości i różnych odmiennych stosunków. Wykonanie, przeprowadzenie ustawy jest tutaj równie ważnem, jak sama jej osnowa. W tej mierze wydaje mi się następujące postępowanie wskazanem: Rada państwa uchwała zasady ustawy wyborczej a zatem:

Każdy pełnoletni obywatel, umięjący czytać, pisać i rachować — minimalny cenzus inteligencji — ma czynne prawo głosu w swojej kurji; każdy z każdej kurji jest wybieralnym; jakie mają być kurje i ich podziały; ogólna liczba posłów; liczbę posłów na każdy kraj przypadającą, według klucza kombinującego liczbę podatków i liczbę ludności każdego kraju. Ustawa tej osnowy ma być powszechną, w całym państwie obowiązującą, jedną dla całego państwa.

Wszystko inne należy do sejmów krajowych. Każdy Wydział krajowy i każdy rząd krajowy wypracować mają wspólnie wykonanie i przeprowadzenie ustawy, mianowicie: rozdział mieszkańców kraju między kurje, oznaczenie liczby posłów, która na każdą kurję przypada, oznaczenie okręgów wyborczych, oznaczenie miejsc w których wybór się odbywa.

Ten elaborat, w powyżej określony sposób powstały, ma być przedstawiony jako przedłożenie rządowe każdemu sejmowi do uchwalenia. Gdy te uchwały, jako ustawy wykonawcze, krajowe, uzyskają sankcyę cesarską, rząd je wszystkie Radzie państwa zakomunikuje w tym celu, ażeby wraz z zasadniczą utworzyły powszechną, zupełną dla całego państwa ustawę wyborczą. Tym sposobem będzie obowiązywać jedna w całym państwie zasadnicza ustawa, a zastosowanie jej będzie obmyślane takie, jakie dla każdego kraju okaże się właściwem, będzie przeto pogodzoną z zasadą autonomii z zasadą jednności państwa. Takie postępowanie wymaga dużo czasu, dwu do trzech lat, ale bo też niema trudniejszej sprawy, jak ustawa wyborcza, zwłaszcza w Austrii, a idzie przecież o to, żeby dzieło było trwałe, sprawiedliwe i żeby zostało z powszechnem zadowoleniem przyjętem. Takie postępowanie uczyni wszelako możliwem, żeby z upływem teraźniejszych mandatów, nowe wybory już z mocy nowej ustawy się odbyły. Odmienne i pospieszniejsze postępowanie nie dawałoby rękojmi trwałości dzieła i liczenia się z historycznymi i narodowymi właściwościami państwa.

Arnim przeciw Bismarckowi.

Niezawodnie w żywej jeszcze pamięci czytelników pozostaje ów słynny proces hr. Arnima, który swojego czasu całą nieomal poruszył Europę,

a w którym wybitną rolę odgrywał głośny adwokat poznański Dokorn. Dziś po wielu latach rodzina Arnimów po raz drugi staje do walki z ks. Bismarckiem, dziś syn upomina się o honor ojca i śmiałą ręką ciska rękawicę byłemu kanclerzowi. Wolnokonserwatywny poseł hr. Arnim-Schlagenthin, syn pamiętej ofiary bismarckowskiej, publikuje w *Berl. Tageblatt* list, wystosowany w dniu 8 grudnia roku 1893 do żelaznego księcia; główne ustępy listu brzmią, jak następuje:

„Jaśnie Oświecony Książę wystosowałeś rzekomo w dniu 14 kwietnia roku 1873 list do zmarłego cesarza Wilhelma, który w r. 1876 w *Reichsanzeiger* publikowany został. Pismo to zawierało cały szereg oskarżeń przeciw ojcu mojemu, które, jak księciu listem wysłanym we wrześniu roku 1876 z Genewy dowiedziałem, były fałszywe. Za życia ojca mojego nie ogłoszono żadnego sprostowania, choć naturalnym obowiązkiem pańskim było znać błąd swój i ojca mojego prosić o przebaczenie. Chwilowo zwrócić tylko uwagę na jeden ustęp listu pańskiego z dnia 14 kwietnia 1873 roku. Brzmi on, jak następuje: „Ja — i nie tylko ja sam — mam podejrzenie, że hr. Harry Arnim podporządkowuje przy sposobności urzędową czynność swoją osobistym interesom. Dowiedzieć takich rzeczy nie można.“ Zatem rzucił pan w roku 1873 sekretne podejrzenie na ojca mojego przed cesarzem, a w roku 1876 denuncjowałeś go publicznie, uczyniwszy go bezbronnym chorobą i prześladowaniami, których autorem sam książę był.“

Nie było w samej rzeczy moim zamiarem odnawiać obecnie tych starych historyj; spuściłem się na to, że późniejsze bezstronne dziełożnawstwo wyjaśni nie tylko pytanie, czy mój ojciec właśnie był tą osobą, która w procesie Arnima na ławie oskarżonych zasiąść powinna, ale również, czy niejedna nauka, której książę ojcu mojemu przed rozpoczęciem zatargu udzielił np. o przymierach Republiki francuskiej, była na miejscu. Jednak sam książę zmusza mnie przeciw intencji moim wystąpić z rezerwy mojej. Niesłychane podejrzenie, które pan zdumionemu światu ogłosił w roku 1876 przez *Reichsanzeiger* z dziwnym dodatkiem: „Takich rzeczy dowiedzieć nie można“ — skrytykował się obecnie w 12 lat po śmierci ojca mojego w wyraźne oskarżenie.

Dr Blum opowiada w najnowszym dziele swym p. t.: *Państwo niemieckie za czasów ks. Bismarcka*, że ojciec mój w roku 1873 przeciągnął pertraktacje w sprawie francuskiego odszkodowania wojennego, aby umożliwić powodzenie interesu spekulacyjnego, który podjął z baronem Hirschem w Paryżu. Ja — i nie tylko ja sam — mam podejrzenie, że książę w tak bliskich do książki Bluma pozostajesz stosunkach, że wprawdzie uważać pana nie można za współpracownika w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale za ową powagę, na której oparty Blum pisze historyję, a raczej, jak widzą ludzie dobrze poinformowani, historyję fałszywą. Za podejrzeniem tem przemawiają oprócz innych dowodów, których dziś nie poruszę, następujące: 1) Blum twierdzi, a książę dotychczas nie zaprzeczył, że pozwolił mu stawić sobie ustne pytania co do wypadków i stosunków charakteryzowanej epoki, i na pytania te udzielał osobiście dokładnej odpowiedzi i wyjaśnień. 2) Czasopismo *Volksrechtliche Nachrichten* zamieściło rozstawnymi głoskami wiadomość „z najautentyczniejszego źródła“, że korekta Blumowskiego dzieła szła via Friedrichsruh. 3) W książce Bluma znajdują się insynuacje i wyjaśnienia, które pozwalają przypuszczać, że za autorem stała osoba, której wiadome były wypadki, znane tylko małemu gronu ludzi, do których Dr Blum nie należał.

Wśród takich okoliczności jest obowiązkiem moim prosić księcia o wyraźne, wszelkie wątpliwości wykluczające objaśnienie, w jakim stosunku pozostajesz pan do powyższych doniesień, mianowicie zaś czy książę znalazł się przed publikacją książki, a tem samem, że nie ogłosił sprostowania, znalazł się za słuszne i przyjął za nie moralną odpowiedzialność. Gdyby na pytanie ostateczne potwierdzające odpowiedź wypadła, to musiałbym księcia prosić o uwiadomienie mnie, jakie dowody na słuszność twierdzenia swojego posiada. Książę sam przyznasz niezawodnie, że wobec dzisiejszego położenia rzeczy proste powtórzenie podejrzeń z wygodnym dodatkiem: „Takich rzeczy dowiedzieć nie można“ — byłoby nie na miejscu... Dziś nie może pan żadną miarą wątpić już o tem, że o ile działalność ojca mojego wchodzi w rachubę, zwłoka w pertraktacjach z marca 1873 roku w ogóle miejsca nie miała. Co wtedy się działo, przedstawia się w krótkości, jak następuje:

Marszałek polny Manteuffel, któremu z francuskiej strony attachowano p. St. Vallier, pertraktował samodzielnie, podczas gdy nasz ambasador paryski był rzeczywistym komisarzem wobec rządu francuskiego, za pośrednictwem p. St. Vallier. Niemieckiego ambasadora w Paryżu nie informowano dokładnie o tem, co p. Manteuffel czynił, a nieodzownym następstwem tych pertraktacji, prowadzonych w dwóch miejscowościach, było strasne zamieszanie, wyzyskane nader zręcznie przez dyplomatów francuskich.

Książę jesteś dziś o związek całej sprawy uwiadomiony i wiesz dokładnie, że o ile w ogóle szkoda powstała, odpowiedzialnym za nią jesteś pan sam jedynie... Jest obowiązkiem honorowym księcia stanąć w obronie prawdy, gdy pamięć człowieka, który nigdy nie niehonorablego nie popelniał, zaczepiają w tak niekierowny sposób w książce, którą każdy uważać musi za dzieło pańskiej inspiracji. Książę nie możesz uchylić się od obowiązku tego, jeżeli ja jako syn proszę go, abyś strzegł pamięć ojca mojego przed zniesławianiem tam, gdzie prawa nie udzielają obrony. To, o co proszę, jest tak nieskończenie prostem, całe położenie rzeczy tak jasnem, że niezawodnie nie wymagam nie słusznego, jeżeli żądam, aby książę w przeciągu 8 dni odpowiedzieć mi raczył. Jeżeli w przeciągu tego czasu zadawałajacą odpowiedź od księcia nie otrzymam, będę zniewolony przypuścić, że pan prosił moją zadość nie uczynisz. Dalsze konsekwencye są jasne.

Z najwyższym szacunkiem
hr. Arnim-Schlagenthin.
Minał tydzień, dwa, miesiąc niemal, a były kanclerz na list powyższy, tak ciężkie zawierający zarzuty i tak słuszne żądania, żadnej nie udzielił odpowiedzi. Wobec tego widział się hr. Arnim zniewolony pismo powyższe publikować w dziennikach, a zaopatrzył je uwagami z których choć kilka zdań charakterystycznych przytoczymy.

Chodzi dziś o to — mówi hr. Arnim — czy niezwolnane stanowisko, jakie dzięki niezwolnanej wdzięczności, skromności i wspaniałomyślności

cesarza Wilhelma I-go zajmował ks. Bismarck, zmniejszyło do tego stopnia miarę jego obowiązku honorowych, że stoi po nad prawami, które innych ludzi obowiązują. Sądzę, że ks. Bismarck jest, jak każdy inny człowiek, zobowiązany do wiarygodności, zwłaszcza że z powodu podeszłego wieku (liczy bowiem 76 lat) nie może już ona zapracować sobie na utrzymanie. Potentki powołują się na wielkie zasługi pani Jaltzykowskiej, która w ubiegłym roku obchodziła 50-letni jubileusz swego zawodu pedagogicznego. Zasługi te sięgają jeszcze czasów, gdy Podgórze posiadało małą zaledwie szkołę trywialną i kiedy prąd germanizacyjny ogarniał całe szkolnictwo krajowe. Rada miasta Podgórza, która w uznaniu zasług p. Jaltzykowskiej nadała jej przed kilku laty obywatelstwo honorowe, uchwała w roku 1893 wypłacić jej z funduszu miejskich dożywocie w sumie 10 złr. miesięcznie. Z uwagi na to, że p. Jaltzykowska, mając przez 50 lat pensyonat żeński wychowała w tym czasie kilkaset uczennic, wywierając szczególne wielki wpływ na umoralnienie i rozwinięcie uczuć religijnych w młodzieży, Wydział krajowy w sprawozdaniu przygotowanym dla Sejmu, wyraża przekonanie, iż p. Jaltzykowska zasługuje na to, aby za półwiecze zacząć, wytworzyć i prawdziwie obywatelską pracę nad wychowaniem młodego pokolenia otrzymała wsparcie od kraju. Wydział krajowy wnosi tedy, aby pani Jaltzykowskiej wyznaczyl Sejm począwszy od dnia 1 stycznia 1894 roku, dożywotnie stałe zaopatrzenie w rocznej kwocie 120 złr.

— **Sprawy ruskie.** Wiece ruskie, zwołany onegdaj przez radykałów do Kolomyj, uchwalil, jako jedynę dla Rusinów wyjątkie, organizację rolników na radykalno-demokratycznych zasadach i zwołanie zjazdu mężów zaufania, Rusinów wszystkich partyj, celem omówienia tej sprawy oraz zwalczania nowo-erystów. Wiece upatrjuje we wniosek rządowym co do przymusowych spótek rolnych i gospodarstw czynszowych niebezpieczeństwo dla wieśniaków, natomiast żąda pomocy państwowej, celem kupna gruntów na korzyść gmin i poszczególnych włościan. Nadto powtórzone rezolucje w sprawie powszechnego głosowania, przeciw zbiorowym gminom i przeciw ustawie łowieckiej. Uczestników było przeszło 250.

— **Karol baron Hasenauer**, o którego nagłej śmierci w Wiedniu donosiła onegdajsza depesza, urodził się w Wiedniu w r. 1833, a pierwsze nauki odebrał w *Collegium Carolinum* w Brunszku, poczem uczęszczał do akademii wiedeńskiej, gdzie nauczycielami jego byli van der Nüll i Siccardburg. Zwiedziwszy Włochy, Niemcy, Francję, Anglię, Holandję i Szkocję, poświęcił się praktycznemu budownictwu i uzyskał w r. 1854 wielką nagrodę architektury. Z powodu świętego przeprowadzenia budowli na wy stawie wiedeńskiej, otrzymał w r. 1873 godność barona, a po ukończeniu cesarskiego zamku w Thiergartenie order Leopolda. Po ukończeniu budowy i urzędowaniu Burgtatru przynajmniej na honorową odznakę dla sztuki i umiejętności. Zbudował on także wiele domów i will prywatnych. W r. 1891 za budowę i wewnętrzne urządzenie obu muzeów dworskich otrzymał order żelaznej korony II klasy, a w następnym roku został wybrany rektorem akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

— **Z gromadzenia przedwyborczego** celem porozumienia się co do mającego się odbyć dnia 10 b. m. wyboru uzupełniającego jednego członka Rady powiatowej krakowskiej z grupy większych posiadłości, odbędzie się w sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej (przy ul. św. Marka, l. 5) w dniu wyboru o godz. 10 przed południem. Na zgromadzenie to p. t. wyborców uprzejmie zapraszam.

Prezes Rady powiat. krakowskiej: *A. Miliecki*.
— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczór posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (*Collegium novum*, I piętro). Porządek dzienny: Sprawy administracyjne.
— **Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej** odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 4 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z dnia 6 lipca 1894 r., 2) projekt zmiany statutu, 3) wnioski i interpelacje członków.

— **Z teatru.** Jutro dany będzie *Pan Geldhab* z p. Anastazym Trapzo w roli tytułowej. Przedstawienie rozpocznie komedia w 2 aktach A. Asnyka p. t. *Przyjaciele Hłoba*. We środę dana będzie po raz pierwszy wesoła komedia Lemaitra (autoru słynnej powieści „Królowie“) p. t. *Filipotta*; rolę tytułową odegra pan Morska. Inne role odtworzą pp.: Trapzówna, Wolska, Kamiński, Lubicz, Popławski i Śliwicki. Premiera ta skończy się o godz. 9½, ponieważ na tenże sam wieczór przypada bal w hotelu Saskim na korzyść Towarzystwa ratunkowego.

— **Pogrzeb.** Wczoraj o godzinie 4 po południu odbyło się wyprawdzenie zwłok s. p. Stanisława Prusa Grzybowski, zastępcę prokuratora państwa, z kościoła św. Mikołaja na dworzec kolejowy w Krakowie, skąd ciało zmarłego przewieziono do Wadowic, celem złożenia w grobie rodzinnym. Za trumną, pokrytą wieńcami od rodziny, przyjaciół, członków nadprokuratorji i prokuratorji państwa w Krakowie, postępowal brat zmarłego, sekretarz ministerstwa spraw wewn. trznych, p. Feliks Grzybowski, i dalsi krewni, a w nader liczmem gronie osób, odprowadzających zwłoki, widzieliśmy JE. prezydenta Zbawiającego i wiceprezydenta Żelazskiego, radców apokaliptycznych, dalej prezydenta sądu krajowego Jasieńskiego, radców sądu krajowego, nadprokuratora państwa p. Szymonowicza, radcę dworu p. Brasona, prokuratora p. Münichela na czele kolegów zmarłego i liczne grono urzędników sądowych, tudzież przyjaciół i znajomych. Na dworcu kolejowym w pięknych i rzetelnych słowach pożegnał zmarłego imieniem kolegów nadprokurator państwa p. Teodor Nalecz Kapłitoski, podnosząc wysokie zalety charakteru s. p. Grzybowski i wyrażając serdeczny żal z powodu przedwczesnego zgonu zacnego kolegi.

— **Otwarcie kuchni** komitetu dla „głodnych dzieci“ nastąpiło w dniu wczorajszym. Przy uroczystości obecni byli panie-gospodynie i opiekunki, a członkowie komitetu witali dziatwę serdecznymi słowami. Prezesowa A. hr. Wodzicka rozdała osobiście wszystkim dzieciom w kuchniach komitetowych na pamiętkę książeczki do nabożeństwa i obrazki.

— **Wieczór tańczący** pod protektoratem pań-opiekunek odbędzie się w sali hotelu Saskiego dnia 3 lutego b. r., tj. w sobotę. Dochód przeznaczony w połowie dla „głodnych dzieci“, w połowie na „Przytulisko“ brata Alberta.

— **W spisie składek** na weteranów 1831 r., złożonych w miesiącu grudnia z. r., przez pomyłkę opłn szeszone następujących ofiarodawców: 40 ct. złożył p. Jan Stokłosa, naczelnik gminy w Kolanowie; 10 złr. X. prob. Siara w Krasnem pod Rzeszowem.

— **Mianowania.** Cesarz nadał radcy pocztowemu, Emilowi Gaberle we Lwowie, tytuł i charakter starszego radcy pocztowego z uwolnieniem od taksy.

— **Order.** Postanowieniem z dnia 31 grudnia z. r. nadał Cesarz radcy legacyjnemu I kategorii, Józefowi hr. Wodzickiemu, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

— **Wydział krajowy** zamianował adjunktów rachunkowych: Aleksandra Holukę, Wincentego Brzyckiego i Władysława Marcinkowskiego, rewidentami rachunkowymi; oficyała Zygmunta Kosowskiego adjunkt rachunkowym; asystenta rachunkowego Władysława Janikowskiego oficyałem rachunkowym; aplikanta Marcina Sternała praktykantem rachunkowym; dyktarza rachunkowego Jana Nosarzewskiego aplikantem rachunkowym w swym urzędzie.

Wydział krajowy mianował inżynierami-adjunktami oddziału techniczno-drogowego: Szymona Katylla i Konstantego Biernackiego.

KRONIKA.

Kraków 8 stycznia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 11 bm. o godz. 5 po południu.

— **Wybór II wiceprezydenta miasta**, zapowiedziany na czwartek dnia 11 b. m., został odroczony, wskutek życzeń, wyrażonych wobec p. prezydenta miasta przez wielu radców miejskich.

— **Komisja sanitarna** Rady miejskiej odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Na posiedzeniu uchwalono: 1) zezwolić na wydobywanie lodu i przywożenie go do miasta tylko z Wisły powyżej dawnej rogatki zwierzynieckiej i poniżej Dąbia, b) że stawów na Olży i z wielkiego stawu na półwsi Zwierzynieckiem, jakoteż z Rudawy powyżej drogi łobzowskiej, c) z innych miejscowości, jedynie takich, gdzie niema nieczystych dopływów. 2) Zabronić czerpania wody z Wisły do kąpieli poniżej wyłotów kanałowych. 3) Wyznaczyć stosowniejsze miejsce do kąpieli na Wiśle. 4) Przyjęto do wiadomości daty, odnoszące się do śmiertelności w mieście Krakowie w ciągu roku 1893.

— **Zgromadzenie przedwyborcze** celem porozumienia się co do mającego się odbyć dnia 10 b. m. wyboru uzupełniającego jednego członka Rady powiatowej krakowskiej z grupy większych posiadłości, odbędzie się w sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej (przy ul. św. Marka, l. 5) w dniu wyboru o godz. 10 przed południem. Na zgromadzenie to p. t. wyborców uprzejmie zapraszam.

Prezes Rady powiat. krakowskiej: *A. Miliecki*.
— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczór posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (*Collegium novum*, I piętro). Porządek dzienny: Sprawy administracyjne.

— **Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej** odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 4 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z dnia 6 lipca 1894 r., 2) projekt zmiany statutu, 3) wnioski i interpelacje członków.

— **Z teatru.** Jutro dany będzie *Pan Geldhab* z p. Anastazym Trapzo w roli tytułowej. Przedstawienie rozpocznie komedia w 2 aktach A. Asnyka p. t. *Przyjaciele Hłoba*. We środę dana będzie po raz pierwszy wesoła komedia Lemaitra (autoru słynnej powieści „Królowie“) p. t. *Filipotta*; rolę tytułową odegra pan Morska. Inne role odtworzą pp.: Trapzówna, Wolska, Kamiński, Lubicz, Popławski i Śliwicki. Premiera ta skończy się o godz. 9½, ponieważ na tenże sam wieczór przypada bal w hotelu Saskim na korzyść Towarzystwa ratunkowego.

— **Pogrzeb.** Wczoraj o godzinie 4 po południu odbyło się wyprawdzenie zwłok s. p. Stanisława Prusa Grzybowski, zastępcę prokuratora państwa, z kościoła św. Mikołaja na dworzec kolejowy w Krakowie, skąd ciało zmarłego przewieziono do Wadowic, celem złożenia w grobie rodzinnym. Za trumną, pokrytą wieńcami od rodziny, przyjaciół, członków nadprokuratorji i prokuratorji państwa w Krakowie, postępowal brat zmarłego, sekretarz ministerstwa spraw wewn. trznych, p. Feliks Grzybowski, i dalsi krewni, a w nader liczmem gronie osób, odprowadzających zwłoki, widzieliśmy JE. prezydenta Zbawiającego i wiceprezydenta Żelazskiego, radców apokaliptycznych, dalej prezydenta sądu krajowego Jasieńskiego, radców sądu krajowego, nadprokuratora państwa p. Szymonowicza, radcę dworu p. Brasona, prokuratora p. Münichela na czele kolegów zmarłego i liczne grono urzędników sądowych, tudzież przyjaciół i znajomych. Na dworcu kolejowym w pięknych i rzetelnych słowach pożegnał zmarłego imieniem kolegów nadprokurator państwa p. Teodor Nalecz Kapłitoski, podnosząc wysokie zalety charakteru s. p. Grzybowski i wyrażając serdeczny żal z powodu przedwczesnego zgonu zacnego kolegi.

— **Otwarcie kuchni** komitetu dla „głodnych dzieci“ nastąpiło w dniu wczorajszym. Przy uroczystości obecni byli panie-gospodynie i opiekunki, a członkowie komitetu witali dziatwę serdecznymi słowami. Prezesowa A. hr. Wodzicka rozdała osobiście wszystkim dzieciom w kuchniach komitetowych na pamiętkę książeczki do nabożeństwa i obrazki.

— **Wieczór tańczący** pod protektoratem pań-opiekunek odbędzie się w sali hotelu Saskiego dnia 3 lutego b. r., tj. w sobotę. Dochód przeznaczony w połowie dla „głodnych dzieci“, w połowie na „Przytulisko“ brata Alberta.

— **W spisie składek** na weteranów 1831 r., złożonych w miesiącu grudnia z. r., przez pomyłkę opłn szeszone następujących ofiarodawców: 40 ct. złożył p. Jan Stokłosa, naczelnik gminy w Kolanowie; 10 złr. X. prob. Siara w Krasnem pod Rzeszowem.

— **Mianowania.** Cesarz nadał radcy pocztowemu, Emilowi Gaberle we Lwowie, tytuł i charakter starszego radcy pocztowego z uwolnieniem od taksy.

— **Order.** Postanowieniem z dnia 31 grudnia z. r. nadał Cesarz radcy legacyjnemu I kategorii, Józefowi hr. Wodzickiemu, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

— **Wydział krajowy** zamianował adjunktów rachunkowych: Aleksandra Holukę, Wincentego Brzyckiego i Władysława Marcinkowskiego, rewidentami rachunkowymi; oficyała Zygmunta Kosowskiego adjunkt rachunkowym; asystenta rachunkowego Władysława Janikowskiego oficyałem rachunkowym; aplikanta Marcina Sternała praktykantem rachunkowym; dyktarza rachunkowego Jana Nosarzewskiego aplikantem rachunkowym w swym urzędzie.

Wydział krajowy mianował inżynierami-adjunktami oddziału techniczno-drogowego: Szymona Katylla i Konstantego Biernackiego.

— **Uznanie pracy nauczycielskiej.** Piszą nam ze Lwowa: (X) Byłe uczennice zakładu wychowawczego p. Agnieszki Jaltzykowskiej w Podgórzu wniosły do Sejmu petycję, prosząc o wyznaczenie pani Jaltzykowskiej stałego zaopatrzenia z funduszu krajowego, zwłaszcza że z powodu podeszłego wieku (liczy bowiem 76 lat) nie może już ona zapracować sobie na utrzymanie. Potentki powołują się na wielkie zasługi pani Jaltzykowskiej, która w ubiegłym roku obchodziła 50-letni jubileusz swego zawodu pedagogicznego. Zasługi te sięgają jeszcze czasów, gdy Podgórze posiadało małą zaledwie szkołę trywialną i kiedy prąd germanizacyjny ogarniał całe szkolnictwo krajowe. Rada miasta Podgórza, która w uznaniu zasług p. Jaltzykowskiej nadała jej przed kilku laty obywatelstwo honorowe, uchwała w roku 1893 wypłacić jej z funduszu miejskich dożywocie w sumie 10 złr. miesięcznie. Z uwagi na to, że p. Jaltzykowska, mając przez 50 lat pensyonat żeński wychowała w tym czasie kilkaset uczennic, wywierając szczególne wielki wpływ na umoralnienie i rozwinięcie uczuć religijnych w młodzieży, Wydział krajowy w sprawozdaniu przygotowanym dla Sejmu, wyraża przekonanie, iż p. Jaltzykowska zasługuje na to, aby za półwiecze zacząć, wytworzyć i prawdziwie obywatelską pracę nad wychowaniem młodego pokolenia otrzymała wsparcie od kraju. Wydział krajowy wnosi tedy, aby pani Jaltzykowskiej wyznaczyl Sejm począwszy od dnia 1 stycznia 1894 roku, dożywotnie stałe zaopatrzenie w rocznej kwocie 120 złr.

— **Sprawy ruskie.** Wiece ruskie, zwołany onegdaj przez radykałów do Kolomyj, uchwalil, jako jedynę dla Rusinów wyjątkie, organizację rolników na radykalno-demokratycznych zasadach i zwołanie zjazdu mężów zaufania, Rusinów wszystkich partyj, celem omówienia tej sprawy oraz zwalczania nowo-erystów. Wiece upatrjuje we wniosek rządowym co do przymusowych spótek rolnych i gospodarstw czynszowych niebezpieczeństwo dla wieśniaków, natomiast żąda pomocy państwowej, celem kupna gruntów na korzyść gmin i poszczególnych włościan. Nadto powtórzone rezolucje w sprawie powszechnego głosowania, przeciw zbiorowym gminom i przeciw ustawie łowieckiej. Uczestników było przeszło 250.

— **Karol baron Hasenauer**, o którego nagłej śmierci w Wiedniu donosiła onegdajsza depesza, urodził się w Wiedniu w r. 1833, a pierwsze nauki odebrał w *Collegium Carolinum* w Brunszku, poczem uczęszczał do akademii wiedeńskiej, gdzie nauczycielami jego byli van der Nüll i Siccardburg. Zwiedziwszy Włochy, Niemcy, Francję, Anglię, Holandję i Szkocję, poświęcił się praktycznemu budownictwu i uzyskał w r. 1854 wielką nagrodę architektury. Z powodu świętego przeprowadzenia budowli na wy stawie wiedeńskiej, otrzymał w r. 1873 godność barona, a po ukończeniu cesarskiego zamku w Thiergartenie order Leopolda. Po ukończeniu budowy i urzędowaniu Burgtatru przynajmniej na honorową odznakę dla sztuki i umiejętności. Zbudował on także wiele domów i will prywatnych. W r. 1891 za budowę i wewnętrzne urządzenie obu muzeów dworskich otrzymał order żelaznej korony II klasy, a w następnym roku został wybrany rektorem akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

— **Z Warszawy** donoszą, że tymczasowym komendantem wojsk okręgu warszawskiego mianowany został generał piechoty Pawłow. Powrócił z Krymu na specjalne wezwanie dyrektora kancelarii generał-gubernatora Bożowski, z Odessy warszawski gubernator Andrejew.

— **List od Sienkiewicza.** Redaktor warsz. *Gaz. Polskiej* p. Edward Leo otrzymał z Rzymu od Sienkiewicza kartę korespondencyjną, potwierdzającą zupełniej w dalszym ciągu wiadomość o jego zdrowiu. Z opuszczeniem paru wierszy środkówowych, naplany w tonie żartobliwym, list brzmi: Rzym 30 grudnia 1893 roku. „Drogi panie. Wysłałem w tej chwili depeszę. Kto mnie wyprawa z taką życzliwością na tamten świat? Jeśli chcą koniecznie, miałem influencję, a obecnie mam jak i dawniej... odcisk na małym palcu lewej nogi. Jak daleko od tego na tamten świat — nie wiem, ale chodzę, jem, piję, piszę, leżę w łóżku tylko w nocy idę. Sciskam pana najserdeczniej. *Henryk S. P. S.* Depeszę zastałem, powróciwszy po śniadaniu z Forum, które sobie ogładam codziennie dla *Quo vadis*.”

— **Na słońce.** *Jeździec i myśliwy* donosi, że p. Józef hr. Potocki wyjeżdża ze swoją małżonką na całą zimę na wyspę Ceylon. Zamierza polować tam na słońce, na co już uzyskał od tamtych władz specjalne pozwolenie, albowiem słońce na Ceylonie otaczane są niemal tą samą opieką, co żubry z puszczy Białowieskiej. Bez specjalnego pozwolenia, nikomu polować nie wolno. Mamy nadzieję, że myśliwiec i podróżnikze wrażenia swoje hr. Potocki opisie w druku ogłosiwszy, da nam znowu książkę, równie zajmującą, jak ta, w której odmalował podobno wrażenia z wycieczki swej do Indji Wschodnich.

— **Pamiętniki Bismarcka.** Monachijskie *Neueste Nachrichten* zapewniają stanowczo, iż pamiętniki ks. Bismarcka są już wydrukowane nakładem księgarni braci Kröner (następców Cotta) w Stuttgarcie. Pamiętniki obejmują 6½ tomów. Książę nie żyje sobie jednak, aby przed jego śmiercią pamiętniki podano do ogólnej wiadomości.

— **Gładsztone** zamierza ze swoją małżonką udać się 20 b. m. do Biarritz, gdzie zabawić ma trzy tygodnie.

— **Nekrologia.** Karol Bogdański, właściciel dóbr ziemskich, były oficer wojsk polskich zmarł na wieść w majątku swoim w Królestwie polskiem d. 25 grudnia z. r., przeżywszy lat 80. Zmarły był ojcem p. Alfredowej Stojowskiej ze Strzelec pod Staszowem, a dziadkiem Zygmunta Stojowskiego, zaszczytnie znanego pianisty i kompozytora. Pogrzeb odbył się dn. 27 grudnia w Oleśnicy, gub. Kieleckiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 9 b. m.: *Przyjaciele Hłoba*, komedia w 2 aktach przez Adama Asnyka i *Pan Geldhab*, komedia w 3 aktach Al. hr. Fredry.

— Dnia 7 stycznia pochmurno; termometr od —12½ doszedł do —0.8 C. Barometr

